Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05

Artes Humanae ▪ Vol. 1 ▪ 2016 ARTYKUŁY
DOI: 10.17951/artes.2016.1.175

László Kálmán Nagy
Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet w Debreczynie
nagy.laszlo@interia.eu

# Możliwe drogi rozwoju „rzadkich" filologii. Przeszłość, teraźniejszość i wizja najbliższych lat

▪ ▪ ▪

## Possible Ways Forward for Philolog'ies of Smaller Languages. Past, Present and Vision for the Coming Years

**Streszczenie:** Artykuł omawia kwestię potrzeby wprowadzenia zmian w programach kształcenia na „rzadkich" filologiach, jakimi są filologia polska na Węgrzech oraz filologia węgierska w Polsce. Uwagi autora opierają się na długoletnich doświadczeniach zawodowych uzyskanych na uniwersytetach na Węgrzech i w Polsce podczas pracy dydaktyczno-naukowej prowadzonej właśnie na wymienionych „rzadkich" filologiach. Potrzeba modyfikacji programów wynika z ogólnego kryzysu kształcenia filologicznego oraz z faktu, że podczas dołączania się naszych krajów do europejskiego obszaru kształcenia nie zostało sprecyzowane, do czego będzie uprawniać dyplom licencjata i do czego dyplom magistra (poza ewidentnymi przypadkami, np. kształceniem nauczycieli). Obecne programy uniwersyteckie, szczególnie na studiach pierwszego stopnia, zawierają „niepotrzebną" ilość wiedzy teoretycznej na niekorzyść wiedzy praktycznej w zakresie krajoznawstwa, kultury współczesnej oraz szeroko rozumianych kompetencji kulturowych. Zdaniem autora w nowych programach należałoby kłaść mniejszy nacisk na „klasyczne" obszary filologiczne, w tym językoznawstwo historyczne i historię literatury do XIX w. na korzyść kultury współczesnej, językowego obrazu świata oraz szeroko rozumianych kompetencji kulturowych.

**Słowa kluczowe:** hungarystyka, polonistyka, programy studiów filologicznych na „rzadkich" filologiach

Uwagi dotyczące problematyki uniwersyteckiego nauczania i rozwoju tzw. rzadkich filologii stanowią pewne podsumowanie ponad trzydziestoletniego doświadczenia zawodowego autora zdobytego podczas pracy naukowo-dydaktycznej na kierunku filologia polska na Uniwersytecie Debreczyńskim (dawniej

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



Uniwersytet Kossutha Lajosa) na Węgrzech oraz na filologii węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obydwie te filologie, czyli polska na Węgrzech oraz węgierska w Polsce, są klasyfikowane przez nasze odpowiednie ministerstwa[1] jako filologie rzadkie. Na Węgrzech używany jest także termin „małe filologie". Termin ten oczywiście w żadnym wypadku nie odnosi się do liczby ludności mówiącej w rzadkich językach, ponieważ do tej kategorii zaliczany jest na Węgrzech m.in. również język chiński…

Mimo że w niniejszym artykule poruszono sprawy dotyczące jedynie polonistyki węgierskiej i hungarystyki polskiej, pewne spostrzeżenia mogłyby się odnosić również do innych małych filologii. Tym bardziej że autor – wraz ze swoimi kolegami-polonistami – jest naocznym świadkiem nie tylko tej kryzysowej sytuacji, w jakiej znalazła się polonistyka debreczyńska, lecz także tej, jaką przeżywa na przykład bohemistyka na jednej z uczelni węgierskich, oraz slawistyka – w tym polonistyka – na wielu innych uniwersytetach europejskich. Autor odważył się wyartykułować tę kwestię przede wszystkim dlatego, że wierzy w możliwość odwrócenia niekorzystnych tendencji.

Na samym początku należy podkreślić, że filologia węgierska nauczana na polskich uniwersytetach na pierwszy rzut oka póki co nie pokazuje widocznych oznak kryzysu. Zazwyczaj o trudnościach i kryzysie zaczynamy bowiem mówić trochę za późno, dopiero wtedy kiedy niepokojąco spada liczba kandydatów na studia. Suche liczby oraz ilość środków finansowych przeznaczonych na funkcjonowanie poszczególnych specjalności obecnie, niezależnie od emocji, są stawiane na pierwszym miejscu, choć nie zawsze pokazują faktyczny stan jakiegoś kierunku uniwersyteckiego. Jaskrawym przykładem może być obecna sytuacja slawistyki debreczyńskiej. Podczas gdy polonistyka jest zamykana, na rynku pracy są poszukiwane osoby ze znajomością języka polskiego. Tymczasem rusycystyka – z powodów, o których można by napisać osobny artykuł – przeżywa największy w ostatnich 25 latach rozkwit. Sukcesywnie wzrasta liczba kandydatów na studia, mimo że np. we wschodniej części Węgier od wielu lat widzimy bardzo skromne (czasem żadne) zapotrzebowanie na specjalistów ze znajomością języka rosyjskiego. Wracając do losu polonistyki węgierskiej i hungarystyki polskiej, obydwie w naszych krajach charakteryzują się takimi cechami, jakich nie wykazuje większość pozostałych rzadkich filologii nauczanych nad Dunajem i Wisłą. Aby omówić ich obecny stan, musimy rzucić okiem na ich kilkudziesięcioletnią historię istnienia na Węgrzech oraz w Polsce.

[1] Na Węgrzech jest to *Nemzeti Erőforrás Minisztériuma*; *Felsőoktatási Államtitkárság* (Sekretariat Szkolnictwa Wyższego przy Ministerstwie Zasobów Narodowych), w Polsce zaś Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



Od połowy lat 90. ubiegłego stulecia do 2015 r. w naszych krajach filologie te prowadzone są na trzech uniwersytetach: filologia węgierska na Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie Adama Mickiewicza oraz Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś filologia polska na Uniwersytecie Eötvösa Loránda w Budapeszcie, Uniwersytecie Debreczyńskim oraz na Katolickim Uniwersytecie Pétera Pázmánya w Piliscsabie[2]. Odmienne i podobne cechy tych nieco specyficznych studiów prowadzonych w Polsce i na Węgrzech scharakteryzowano poniżej. Znamienne jest to, że czynniki, które w przeszłości sprzyjały w naszych krajach rozwojowi filologii polskiej i węgierskiej, odnoszą się raczej do subiektywnej emocjonalnej sfery życia, i tylko w małym stopniu wiązały się z rzeczywistym zapotrzebowaniem rynku pracy.

## Przeszłość i teraźniejszość

1. Do powstania omawianych kierunków w dużej mierze przyczyniło się osobiste zaangażowanie grupy naukowców – polonistów i hungarystów – oraz dyplomatów zakochanych w kulturze polskiej i węgierskiej, oddanych sprawie tysiącletniej przyjaźni między naszymi narodami[3].
2. Ponad półwieczna tradycja pokazuje, że programy kształcenia na polonistyce węgierskiej i hungarystyce polskiej w dużej mierze były wzorowane

[2] Na wszystkich wymienionych uczelniach filologie „bratanków" powstały po drugiej wojnie światowej. Pierwsze starania zacieśnienia kontaktów kulturalnych sięgają jednak okresu przedwojennego, kiedy w roku 1934 podpisano międzypaństwową umowę kulturalną między Rzeczypospolitą Polską a Królestwem Węgierskim. W tymże roku w Budapeszcie i Warszawie założono instytuty kultury powołane do promocji naszych kultur nad Wisłą i Dunajem. W latach 30. XX w. na UAM w Poznaniu działał już lektorat języka węgierskiego, natomiast w Debreczynie i Segedynie lektorat języka polskiego. W Debreczynie pracował autor pierwszych rozmówek polsko-węgierskich, Władysław Szabliński, który prowadził zajęcia także na Uniwersytecie Letnim w Debreczynie. Istniejący od 1927 r. *Debreceni Nyári Egyetem* (Uniwersytet Letni w Debreczynie, czyli Letni Kurs Języka i Kultury Węgierskiej na Uniwersytecie im. Istvána Tiszy) cieszył się szybko rosnącym zainteresowaniem wśród Polaków. Na kurs zorganizowany w 1928 r. przyjechał tylko jeden słuchacz z Polski, zaś w 1936 r. było ich aż 58. Zob.: *A Nyári Egyetem első tíz éve*, http://mek.oszk.hu/04200/04280/html/#1 (dostęp: 3 marca 2016); ze streszczeniem polskojęzycznym *Pierwsze dziesięciolecie kursów letnich*. Hungarystyka Uniwersytetu Warszawskiego stanowi w Polsce pierwszy i zarazem największy na świecie ośrodek filologii węgierskiej jako obcej. Jak wspomniano wyżej, dalsze kształcenie polonistów na Uniwersytecie Debreczyńskim staje się obecnie (2015/2016) niemożliwe.

[3] Spośród osób zaangażowanych w sprawę kontaktów kulturalnych i w zakładanie katedr uniwersyteckich należy wymienić choćby następujące: István Csapláros (1910–1994), Jan Reychman (1910–1975) [Warszawa]; Ákos Engelmayer, János Brendel [Poznań], Wacław Felczak [Kraków], István Molnár [Debreczyn], Lajos Pálfalvi [Piliscsaba].

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



na programach filologii rodzimych, które nie w pełni nadają się do nauczania cudzoziemców. Nasi studenci na początku studiów mają prawie zerową znajomość języka, kraju i studiowanej w ciągu kolejnych lat kultury. Anglistyka i romanistyka, ale także germanistyka i rusycystyka są oczywiście w dużo lepszej sytuacji. Poza podstawową wiedzą na temat kultury tych krajów, w których używane są „wielkie" języki, kandydaci przychodzą na studia z dobrą znajomością języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego czy włoskiego. Mają maturę z tych języków lub certyfikaty poświadczające znajomość języka na poziomie B2. Tymczasem nauka języka węgierskiego w Polsce, i analogicznie, polskiego na Węgrzech, zaczyna się od podstaw[4].

3. Przez ponad 30 lat studentami filologii polskiej (lub węgierskiej) najczęściej zostawali „hobbyści", którzy byli zafascynowani nauką „egzotycznego" języka i kontaktem z kulturą polską lub węgierską, po tym jak w szkole średniej nie udało im się znaleźć innej, naprawdę interesującej ich dziedziny. Bardzo sumiennie przygotowywali się do egzaminu wstępnego, znali (oczywiście z przekładów) sporo polskich i węgierskich utworów literackich, mimo że nie były one omawiane w szkole średniej. Niektórzy znali nawet język polski czy węgierski na poziomie podstawowym. Ciekawe, że zdając egzamin wstępny na polonistyki węgierskie, kandydaci musieli napisać test językowy z języka polskiego, mimo że ten język – poza

[4] Porównując kursy niektórych innych „rzadkich" filologii – przede wszystkim słowackiej, chorwackiej i rumuńskiej – można zauważyć, że między Polską a Węgrami istnieje diametralna różnica. Na Węgrzech studiują je praktycznie tylko przedstawiciele wspomnianych narodowości mieszkających na Węgrzech, dzięki czemu kandydaci dostają się na studia z dobrą znajomością tych języków. To samo dotyczy hungarystyki prowadzonej w krajach sąsiadujących z Węgrami. W Chorwacji, Rumunii, Serbii i Słowacji, ale także na Ukrainie, filologię węgierską studiują w zasadzie tylko przedstawiciele mniejszości węgierskiej, tj. rodowici Węgrzy lub pół-Węgrzy. Tymczasem ani filologia słowacka, ani serbska czy rumuńska nie stanowią w Polsce filologii narodowościowej. Filologia ukraińska w obydwu naszych krajach znajduje się w nieco innej sytuacji, ale ta kwestia nie będzie w tym miejscu szerzej omawiana. W dużym skrócie specyfiką ukrainistyki węgierskiej jest to, że największą popularnością cieszy się ona wśród węgierskojęzycznych kandydatów mieszkających na Ukrainie (na Zakarpaciu), pochodzących z rodzin węgierskich czy mieszanych. Ogólny poziom ich przygotowania w szkołach średnich niestety nie predestynuje ich ani do tego, by ukończyć ukrainistykę lub rusycystykę na Ukrainie, ani do tego, aby uczestniczyć w kształceniu filologów węgierskich na Węgrzech, czyli studiować filologię rodzimą. Ci Węgrzy (pół-Węgrzy z Zakarpacia) niekiedy wybierają też filologię rosyjską. Dotyczy to przede wszystkim uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych znajdujących się we wschodniej części kraju. Na Węgrzech w ogóle jest mało ukrainistów, a ich liczba boleśnie się pomniejszyła po przedwczesnej śmierci prof. Istvána Udvariego (1950–2005). Bogata działalność i dorobek naukowy prof. Andrása Zoltána (z wykształcenia także polonisty i rusycysty) zatrudnionego na Uniwersytecie w Budapeszcie stanowi rzadki wyjątek.

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



dwoma liceami – nie był i nie jest nauczany w węgierskich szkołach średnich. Duże zmiany nastąpiły w momencie, gdy kandydatów (w obu naszych krajach) zaczęto przyjmować na studia na podstawie ocen na świadectwie maturalnym. Dlatego też w ostatnich latach na rzadkie filologie często trafiają kandydaci nieszczególnie zainteresowani językiem węgierskim (też polskim). Przychodzą na studia hungarystyczne czy polonistyczne, bo nie dostali się na inne, bardziej wymarzone kierunki.

4. W okresie stalinizmu i względnie realnego socjalizmu polonistyka na Węgrzech stanowiła praktycznie jedyną filologię słowiańską, której wykładanie i studiowanie nie odbywało się z powodów politycznych, i nie opierało się na doktrynalnym wówczas internacjonalizmie lub „obowiązkowej" przyjaźni narodów tak zwanego obozu socjalistycznego – jak to było w przypadku bułgarystyki i rusycystyki. Język i kultura polska nie były nauczane jako kultura mniejszości narodowych, jak np. język rumuński, słowacki czy serbsko-chorwacki. Nauczanie języka polskiego było i jest związane z autentyczną sympatią Węgrów do Polaków i zamiłowaniem do ich kultury.
5. Większa swoboda obywatelska w Polsce za czasów Władysława Gomółki i Edwarda Gierka wywarła ogromny wpływ na świadomość młodych Węgrów, w tym polonistów, przedstawicieli „pokolenia autostopowiczów"[5]. Swe pozytywne doświadczenia wyniesione z podróży do Polski przekazywali oni młodszym pokoleniom. Od połowy lat 70. ubiegłego stulecia większość polonistów węgierskich pracujących na uniwersytetach była związana z opozycją polityczną w Polsce. Dlatego też zwiększone zainteresowanie na Węgrzech studiami polonistycznymi na początku lat 80. często wynikało z „ukrytych" powodów[6].

---

[5] Jest to umowna nazwa pokolenia Węgrów urodzonych około 1940 r., którzy w latach 60. XX w. przeżywali pierwsze kontakty z Polską i Polakami podczas dłuższych podróży autostopem. Przedstawiciele tego pokolenia: 1) nie mieli bezpośrednich wspomnień o wojnie; 2) ich lata szkolne przypadły na okres stalinizmu; 3) pamiętali powstanie '56 roku, niekiedy byli jego uczestnikami; 4) ich lata studiów przypadły na okres rządów Jánosa Kádára (miękkiej dyktatury), kiedy zaistniała możliwość swobodnego poruszania się po krajach socjalistycznych; 5) w Polsce spotkała ich ogromna sympatia i życzliwość ze strony Polaków, którzy okazywali im wszechstronną pomoc; 6) kontakt z Polską i z lepszą niż na Węgrzech atmosferą polityczną, z muzyką jazzową i osiągnięciami kultury zachodniej raz na zawsze zdeterminowały ich pozytywny stosunek do Polski i w ogóle do polskości; 7) zrodziły się wtedy przyjaźnie i miłości na całe życie. „Autostopowicze" zostali najbardziej aktywnymi działaczami na rzecz rozwoju wszechstronnych kontaktów polsko-węgierskich.

[6] Wzrost zainteresowania studiami polonistycznymi na Węgrzech przypadł na najtrudniejsze lata dziejów przyjaźni polsko-węgierskiej. Na szczeblu oficjalnych kontaktów międzypaństwowych nadal było niby wszystko w porządku, ale komunistyczna propaganda na

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



6. Permanentne zainteresowanie Węgrami, kulturą węgierską i studiami hungarystycznymi w Polsce w latach realnego socjalizmu wynikało z historycznych tradycji i z wdzięczności Polaków za przyjmowanie przez Węgrów uchodźców polskich na początku drugiej wojny światowej. Ważne znaczenie miała też ogromna sympatia społeczeństwa polskiego dla rewolucji węgierskiej 1956 r. – największego powstania w bloku wschodnim przeciwko stalinizmowi. Niebagatelne znaczenie miał również fakt, że w całym ówczesnym obozie socjalistycznym poza Polską właśnie Węgry były uważane za ów „najweselszy barak". W dodatku na Węgrzech po 1956 r. nie było problemów zaopatrzeniowych i Węgry stanowiły pewnego rodzaju „mały Zachód" dla Polaków. Węgierski model prowadzenia gospodarki socjalistycznej budził wówczas powszechne uznanie nawet na Zachodzie.

Przez blisko 40 lat istniały sprzyjające uwarunkowania, które wspierały rozwój polsko-węgierskich kontaktów kulturalnych, w tym także zakładanie katedr hungarystycznych w Polsce i polonistycznych na Węgrzech. Należy dodać, że przez taki długi okres kształcenie na tych filologiach nie musiało być akredytowane przez stosowne centralne komisje, a jeżeli tak, to warunki akredytacji były bardzo łagodne. Dlatego też w bardzo trudnym pod względem gospodarczym okresie (w latach zmian ustrojowych) stało się możliwe założenie hungarystyki krakowskiej i poznańskiej. Wcześniej, w roku 1974 na Uniwersytecie w Debreczynie założono polonistykę z udziałem dwóch tylko polonistów, dr. Istvána Molnára oraz ówczesną lektor języka polskiego Krystynę Hrycyk. Młody wówczas (późniejszy profesor) István Molnár był absolwentem UMCS i realizował koncepcję utworzenia w Debreczynie tak zwanej „prawdziwej" slawistyki, na której nauczane byłyby liczne języki słowiańskie[7].

W ostatnim czasie ta korzystna sytuacja pod każdym względem się zmieniła, ale zainteresowanie filologią węgierską w Polsce i polską na Węgrzech nadal

Węgrzech skutecznie rozpowszechniała tezę, że trudności zaopatrzeniowe w Polsce wynikają z faktu, że „leniwi Polacy nie pracują, tylko strajkują" i „odwracają się od norm socjalizmu". Na Węgrzech powstało wówczas sporo nieprzyjemnych dowcipów na temat Polski i Polaków. Spora część Węgrów regularnie odwiedzała w dużych miastach tak zwane „polskie bazary", jednocześnie negatywnie wyrażając się o Polakach handlujących towarem przywiezionym z Turcji czy Związku Radzieckiego. Mało kto rozumiał, że był to początek kapitalizmu w Polsce.

7 Na Uniwersytecie Debreczyńskim w roku 2015 pozostała już tylko rusycystyka. Lektoraty języka bułgarskiego i ukraińskiego zostały zamknięte wcześniej. Obecnie zatrudnieni rusycyści nie znają innych języków słowiańskich, co zapewne będzie stanowiło utrudnienie w kolejnej akredytacji rusycystyki jako kierunku slawistycznego. Nadal prowadzony jest język polski dla studentów rusycystyki jako drugi, obligatoryjny język słowiański.

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



jest wysokie (przynajmniej w kategorii rzadkich filologii). O wielkim zainteresowaniu językiem węgierskim w Polsce pisała pracująca na Uniwersytecie Warszawskim (a wcześniej na UAM) dr Csilla Gizińska w artykule *Wielkie możliwości małych języków. Nauczanie języka węgierskiego oraz innych języków ugrofińskich w Polsce na różnych poziomach kształcenia*[8].

Wstąpienie Polski i Węgier do Unii Europejskiej oraz wprowadzenie systemu bolońskiego stworzyło zupełnie nową sytuację. Nowy system nie sprzyja rzadkim filologiom i innym kierunkom (także w zakresie nauk ścisłych) studiowanym przez niewielką liczbę studentów. Jako najbardziej smutny przykład może posłużyć zamknięcie polonistyki w Debreczynie.

Obecną sytuację polonistyki węgierskiej i hungarystyki polskiej można by określić jako ciszę przed burzą. Jak na początku wspomniałem, na razie nie brakuje kandydatów zgłaszających się na studia pierwszego stopnia. Jednocześnie istnieje niekiedy zagrożenie nieuruchomienia studiów drugiego stopnia z powodu niskiej liczby absolwentów studiów licencjackich. Kilka osób rezygnuje z dalszych studiów lub nie kończy ich w porę i nie może złożyć dokumentów podczas rekrutacji. Słabnąca motywacja jest związana także z faktem, że na rynku pracy nie docenia się dyplomu studiów drugiego stopnia. W przypadku rzadkich filologii niż demograficzny wywiera wprawdzie mniejszy wpływ na liczbę potencjalnych kandydatów na studia niż w przypadku dużych kierunków (także filologii rodzimych), ale również ten czynnik nabiera coraz większego znaczenia. Ponadto spadek zainteresowania studiami magisterskimi może wynikać z przedstawionych niżej powodów, które powinny zmobilizować nas, wykładowców i organizatorów kształcenia, do kolejnego przeanalizowania i zmodyfikowania programów:

1. Na naszych rzadkich kierunkach nadal są prowadzone klasyczne studia filologiczne, podczas gdy nasi absolwenci praktycznie nigdy nie uzyskują zatrudnienia jako filologowie. Wyjątek stanowią oczywiście tylko ci nieliczni, którzy uczestniczą w studiach doktoranckich i w perspektywie mają możliwość uzyskania pracy na uczelniach. Z wiadomych powodów taka możliwość powstaje bardzo rzadko. Uzyskanie stopnia naukowego doktora w zakresie filologii węgierskiej czy polskiej zazwyczaj nie wnosi wartości dodatniej w trakcie poszukiwania pracy poza uniwersytetami, stanowi wręcz przeszkodę. Jest to brutalny fakt, wielokrotnie potwierdzany podczas monitorowania losu absolwentów.

[8] Zob. m.in.: http://jows.pl/content/wielkie-mo%C5%BCliwo%C5%9Bci-ma%C5%82ych-j%C4%99zyk%C3%B3w-nauczanie-j%C4%99zyka-w%C4%99gierskiego-oraz-innych-j%C4%99zyk%C3%B3w-ugrofi%C5%84s (dostęp: 3 marca 2016).

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



2. Niepokojącym czynnikiem wydaje się kryzys kształcenia humanistycznego w ogóle, z którego to faktu kadra naukowo-dydaktyczna nie bardzo chce zdawać sobie sprawę. Kryzys ten ze szczególną siłą będzie dotyczyć rzadkich filologii, których ze względu na stosunkowo niewielką liczbę studentów nigdy nie będzie można „urynkowić", czyli uczynić je finansowo dochodowymi.
3. Podczas tworzenia programów kształcenia dwustopniowego na ogół mało skutecznie określano koncepcję prowadzenia studiów pierwszego i drugiego stopnia. Zakładając studia licencjackie, nie mogliśmy przewidzieć, do czego będzie uprawniać dyplom licencjata. Mimo to już na początku tworzenia systemu bolońskiego było widać pewne pęknięcia. Z powodu braku sprzężenia zwrotnego ze strony rynku pracy w pierwszych latach istnienia studiów pierwszego stopnia, studia te siłą rzeczy stanowiły skróconą wersję programów pięcioletnich.
4. W porównaniu z dawnymi studiami jednolitymi obecnie potrzeba pogodzić ze sobą aspekty, które z trudem można sprowadzić do wspólnego mianownika. Studia licencjackie muszą zapewnić absolwentom minimum programowe (zostały one precyzyjnie sformułowane w stosownych dokumentach dotyczących ram kształcenia) potrzebne do kontynuowania studiów na kolejnym etapie. Muszą też dać minimum wiedzy potrzebnej do podjęcia pracy w pewnych zawodach wymagających wykształcenia filologicznego. Ironią losu jest to, że takich zawodów praktycznie nie ma, bo potencjalne i rzeczywiste miejsca pracy, w których absolwenci studiów pierwszego stopnia uzyskują zatrudnienie, wymagają przede wszystkim (lub tylko) dobrej znajomości języka obcego (polskiego i węgierskiego) wraz ze znajomością języka angielskiego. Lingwistyka i literaturoznawstwo – nawet ich podstawy – z punktu widzenia pracodawców stanowią „zbędny" dodatek do wykształcenia absolwenta.
5. Zdobywanie przez studentów w trakcie studiów pierwszego stopnia owej „zbędnej" wiedzy skutecznie przeszkadza im w nauce samego języka obcego (polskiego i węgierskiego). Absolwenci formalnie uzyskują stopień znajomości języka na żądanym poziomie (B2–C1), ale zakres poznanego przez nich słownictwa filologicznego odbiega od rzeczywistych zapotrzebowań w miejscu pracy i wykonywanych na co dzień zadań. Dlatego też na przykład w Debreczynie korporacje międzynarodowe regularnie organizują intensywne kursy języka polskiego dla nowych pracowników zatrudnionych z dyplomem licencjata. W firmie IT Services Hungary w ostatnim okresie kursy językowe organizowane są także z innych języków: angielskiego, niemieckiego i holenderskiego, co świadczy o coraz

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



większej przepaści między rzeczywistymi efektami kształcenia filologicznego a zapotrzebowaniem rynku pracy.

6. Rynek pracy – poza zawodem nauczyciela – niestety nie docenia wykształcenia magisterskiego w zakresie filologii obcych. Tymczasem ani w Polsce, ani na Węgrzech obecnie nie są prowadzone studia nauczycielskie w zakresie wspomnianych rzadkich filologii[9], i nie ma też zapotrzebowania na nauczycieli tych języków w szkolnictwie podstawowym i średnim. Brak zainteresowania pracodawców dyplomami magisterskimi w zakresie filologii obcych najbardziej ciąży na emblematycznych z punktu widzenia kształcenia uniwersyteckiego dziedzinach: historii języka, historii dawnej literatury, teorii literatury czy językoznawstwie ogólnym i teoretycznym. Z punktu widzenia studentów są to przedmioty najtrudniejsze, które po uzyskaniu dyplomu często okazują się „zbędne", ponieważ magister zostaje zatrudniony na takich stanowiskach, na których można pracować także z dyplomem licencjata. Dlatego też należy przemyśleć wagę tych przedmiotów w kształceniu filologów, zwłaszcza na rzadkich filologiach, i nawet na studiach drugiego stopnia.

## Wizja rozwoju rzadkich filologii

Kształcenie studentów na specjalnościach filologicznych – i przede wszystkim na omawianych tu rzadkich filologiach – w przyszłości w większym stopniu będzie musiało uwzględnić nowe wyzwania, które pojawiają się w każdym kraju. Rynek pracy żąda od przyszłych pracowników przede wszystkim:

- bardzo dobrej (a po studiach magisterskich wręcz doskonałej) znajomości języka polskiego i węgierskiego;
- doskonałej orientacji w szeroko rozumianych sprawach polskich i węgierskich: w tym w historii, we współczesnej kulturze, w życiu gospodarczym i politycznym kraju, nie wyłączając znajomości geografii i uwarunkowań geopolitycznych.

Wymogi te są znane z relacji absolwentów. W naszych krajach programy nauczania w szkole średniej nie zapewniają zdobycia ogólnej wiedzy o Polsce i Węgrzech (zwłaszcza o ich historii i kulturze). Wiedzę tę należy uzyskać w trakcie

[9] Przez prawie 30 lat Uniwersytet Debreczyński stanowił na Węgrzech jedyną wyższą uczelnię, na której można było uzyskać zawód nauczyciela języka i literatury polskiej. Mimo wieloletnich starań kierownika i pracowników tamtejszej katedry polonistycznej język polski nie został wprowadzony w węgierskich szkołach średnich jako drugi, możliwy do wyboru język obcy.

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



studiów uniwersyteckich. Wprawdzie na każdej polonistyce węgierskiej i hungarystyce polskiej prowadzone są na przykład wykłady z historii Polski czy Węgier, to jednak są one daleko niewystarczające do zrozumienia całokształtu procesów historycznych, mentalności oraz cech narodowych Polaków i Węgrów. Skomplikowany stosunek Polaków i Węgrów do sąsiednich narodów, dzieje i skutki powstań narodowych, bolesne doświadczenia związane ze sprawą Trianon, Katynia, powstania warszawskiego, drugiej wojny światowej i okresu stalinizmu wymagają bardziej wnikliwych analiz niż te, jakie umożliwiają obecne ramy kształcenia filologicznego. Wychowanie młodszych pokoleń również wymagałoby odejścia od zakorzenionych form kształcenia.

Chętnie wspominane i powielane podczas obustronnych spotkań i oficjalnych kontaktów mity narodowe i utrwalone stereotypy o Polakach i Węgrach niestety nie pomagają, tylko utrudniają głębsze zrozumienie naszych tradycji, z których wyłaniają się zarówno pozytywne, jak i nasze negatywne cechy narodowe. Mimo wielu wspólnych cech coraz bardziej wychodzą na jaw różnice, które powodują, że tradycyjna przyjaźń polsko-węgierska w okresie globalizacji coraz mniej opiera się na konkretach. Niewątpliwie odbija się to negatywnie na obustronnych kontaktach, także kulturalnych i handlowych.

Nasze kultury, w szczególności literatury narodowe, nadal można uznawać za hermetyczne. Klucz do ich zrozumienia może dać tylko modyfikacja programów kształcenia. Młodzi Polacy z niezrozumieniem odnoszą się do odwiecznego i nawet obecnie ważnego nurtu w kulturze węgierskiej, który można by określić terminem hungaropesymizmu. Młodym Węgrom należy natomiast uświadomić te aspekty kultury polskiej i mentalności Polaków, które obecnie pozytywnie wpływają na lepsze i szybsze dostosowanie się narodu nadwiślańskiego do zmieniających się warunków politycznych i gospodarczych.

Większość kolegów pracujących na uniwersytetach podkreśla, że młodzież coraz mniej czyta. Istnieje przepaść między ogromną podażą drukowanych i elektronicznych książek a liczbą utworów literackich, które faktycznie poznają młodzi ludzie na studiach humanistycznych. Prowadzona na kierunkach filologicznych akademicka historia literatury raczej zniechęca do czytania niż mobilizuje młodzież do samodzielnej pracy nad tekstem. Tradycyjne, historycznoliterackie wykłady kursowe powinny ustąpić miejsca omawianiu najważniejszych tematów literatur narodowych oraz tendencji w nich zachodzących. Omawianie każdego tematu (rustykalnego, inteligenckiego, egzystencjalnego czy historycznego) powinno przebiegać w ujęciu komparatystycznym. Nudna z punktu widzenia młodych czytelników polska literatura pozytywistyczna wnosi jednak wiele cennego w zrozumienie przez Węgrów także własnych tradycji historycznych i kulturowych. Przeoczenie przez Węgrów całego okresu pozytywizmu

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



przyczyniło się bowiem do powstania w społeczeństwie węgierskim w drugiej połowie XIX w. specyficznej warstwy o nazwie *gentry*. Warstwa ta miała na początku ważną misję historyczną do spełnienia, ale nie potrafiła jej wykorzystać. Skutki tej utraconej szansy widzimy nawet w najnowszej literaturze węgierskiej oraz w obecnym zahamowaniu procesu demokratyzacji społeczeństwa węgierskiego. Literatura węgierska na temat Trianon (taki temat nie był jeszcze omawiany na zajęciach na UJ) doskonale wyjaśnia młodym Polakom fakt, że sporo Węgrów nawet w warunkach i realiach Unii Europejskiej dąży do rewizji traktatu wersalskiego. Literatura ta nie potrafiła bowiem dać sobie rady z szokiem psychicznym społeczeństwa po utracie większej części terytorium kraju. Mimo swych wybitnych osiągnięć i wysokich walorów artystycznych nie szukano w niej możliwości i sposobów przeżycia narodu i kultury węgierskiej w zmienionych warunkach. Rozpaczano jedynie nad ciężkim losem Węgrów, którzy w krajach ościennych z dnia na dzień znaleźli się w mniejszości, a powstająca tam literatura węgierska stała się literaturą prześladowaną, uprawianą poza granicami kraju.

Komparatystyczna analiza wyżej wspomnianej problematyki, a także wielu innych zagadnień, np. historycznych doświadczeń pokolenia Kolumbów (w Polsce) i pokolenia „ożywczych wiatrów" (na Węgrzech), dałaby studentom możliwość powtórzenia zagadnień własnej rodzimej kultury. W tym właśnie aspekcie zmodyfikowane filologie polska i węgierska mogłyby stworzyć inną, nową jakość. W związku z tym należałoby zastanowić się nad nowym sposobem interpretacji tekstów literackich z nastawieniem na aspekty kulturowe i historyczne. Literatura nieosadzona dobrze w kontekście realiów sobie współczesnych może wydawać się martwa, a w najlepszym wypadku nudna.

Doświadczenia dydaktyczne pokazują, że mnożenie ilości lektur obowiązkowych nie przynosi pozytywnych skutków. W nowych programach dużo więcej miejsca należałoby poświęcić osiągnięciom sztuki filmowej. Pokazanie filmów w dobie Internetu i mediów elektronicznych nie stanowi już problemu. Filmy mogą stanowić doskonałą pomoc w nauczaniu wszystkich przedmiotów kulturo- i krajoznawczych. Przykładowo *Eroica* Andrzeja Munka – na tle innych, mitotwórczych filmów – daje klucz do zrozumienia mentalności Polaków i wielu zagadnień związanych z historią ostatniej wojny, w tym ambiwalentnego stosunku narodu polskiego do tradycji romantycznej. Tak samo filmy węgierskie z początku lat 60. XX w. mogą wytłumaczyć studentom polskim, dlaczego Węgrzy – na pozór – tak szybko zapomnieli o rewolucji '56 roku.

Wspomniane wyżej przykłady i zagadnienia odnoszą się jednak do czasów minionych. W nowych programach kształcenia znacznie większą niż dotychczas rolę powinna odgrywać kultura po 1989 r., także najnowsze filmy i literatura popularna, uprawiana przez pisarzy i poetów najmłodszego pokolenia. Można by

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



to zrealizować kosztem przede wszystkim językoznawstwa historycznego i historii dawnej literatury. Znajomość przez absolwentów *Bogurodzicy* czy *Starowęgierskiej rozpaczy Maryji pod krzyżem* niestety nie stanowi dodatniej wartości przy podejmowaniu pracy z dyplomem w kieszeni…

Coraz więcej nowoczesnych i dobrych podręczników wspiera naukę języka polskiego i węgierskiego jako obcego. W tym miejscu nie będziemy ich prezentować. Bardziej wnikliwa analiza lingworealiów i językowego obrazu świata w procesie dydaktycznym stanowiłaby nowe zadanie dla lektorów i nauczycieli języka. Językowy obraz świata często wyjaśnia genezę pewnych cech narodowych i daje klucz do zrozumienia mentalności zbiorowej. Ciekawe jest na przykład to, w jaki sposób wpływa na myślenie i mentalność Węgrów nadużywanie – w porównaniu z językiem polskim – trybu rozkazującego czasownika. Wielu prostych sytuacji językowych (np. przywitania gości: „witam, zapraszam, proszę wejść" itd.) po węgiersku nie można rozwiązać bez używania trybu rozkazującego: „*parancsoljon*, *fáradjon be*" itd.). Taktowność językowa Polaków przejawiająca się w używaniu pewnych zwrotów – wśród których na pierwszym miejscu znajdują się nienotowane w słownikach eufemizmów polskich „pseudoeufemizmy" – często stanowi duży problem dla Węgrów uczących się języka polskiego. Mało kto zrozumie od razu właściwe znaczenie i ładunek emocjonalny wyrażeń typu „będzie to raczej trudne", „wolałbym tego nie robić" lub „uprzejmie proszę o…", względnie „zapraszam na rozmowę do gabinetu" – tym bardziej że w tych dwóch ostatnich brakuje czasowników w trybie rozkazującym. „Brak" trybu rozkazującego w języku polskim powoduje, że w niektórych sytuacjach Węgrzy w ogóle nie czują różnicy emocjonalnej między „proszę wejść" a „proszę wyjść", mimo że to drugie, w odróżnieniu od pierwszego, ma w polszczyźnie wydźwięk ostrego imperatywu. Wyjaśnienie setek i tysięcy podobnych przykładów oraz znalezienie ich adekwatnych odpowiedników w drugim języku wymagałoby zwiększenia liczby godzin dydaktycznych przeznaczonych na lektoraty – nawet kosztem wykładów i ćwiczeń z zakresu gramatyki opisowej czy językoznawstwa historycznego.

***

Wydaje się, że polonistyka węgierska i hungarystyka polska wkrótce powinny pójść inną drogą niż dotąd. Powinny być one przekształcone w studia na przykład o nazwie „Wiedza o Polsce i jej kulturze" lub w studia o podobnej nazwie odnoszącej się do języka i kultury węgierskiej. *Notabene* na Węgrzech używana jest nazwa *hungarologia* jako nazwa odmiany filologii węgierskiej nauczanej cudzoziemców. W zakres prowadzonej na niektórych węgierskich

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



uczelniach[10] specjalności *hungarologicznej* wchodzi pokaźna i praktyczna wiedza na temat geografii, historii, języka i kultury węgierskiej przy intensywnej nauce samego języka wraz z ćwiczeniami translatorskimi. Podobny zakres programu widziałbym także dla „polskoznawstwa", które kształciłoby specjalistów doskonale znających język polski, geografię, historię, kulturę, w tym film, oraz najważniejsze tematy i tendencje literatury (od XIX w. poczynając), ponadto mających rozeznanie w sytuacji społeczno-politycznej współczesnej Polski. Taki specjalista (po uzyskaniu również innych kwalifikacji) miałby większą szansę w uzyskaniu zatrudnienia w instytucjach unijnych, korporacjach międzynarodowych, dyplomacji i dyplomacji kulturalnej.

Ważnym elementem tak ukierunkowanego kształcenia byłaby również praktyczna i szeroko rozumiana wiedza dotycząca kompetencji kulturowej. Sporo problemów w kontaktach interpersonalnych między cudzoziemcami stwarza brak znajomości skonwencjonalizowanych form kulturowych i obowiązujących scenariuszy zachowań, również pozawerbalnych. Szczególne pole do popisu dostarczają na przykład nasze kuchnie, które w zasadzie są podobne do siebie, niemniej jednak mogą stanowić powód do niezadowolenia w obcowaniu z osobnikami drugiego narodu. Węgrzy z trudem zdają sobie sprawę z tego, że ich ulubiony, wywodzący się z tradycji austro-węgiersko-niemieckiej zwyczaj podawania parówek na eleganckich przyjęciach, m.in. na spotkaniach integracyjnych w firmach lub z okazji Sylwestra, jest dla Polaków raczej śmieszny, i wedle nich nie świadczy o dobrym guście i wyjątkowej gościnności. Z kolei Polacy – na analogicznych imprezach – czują się obrażeni, gdy Węgrzy nie doceniają walorów smakowych czystego barszczu lub zupy pomidorowej. Ta druga uważana jest przez Madziarów za zupę typowo „stołówkową", którą nie „wypada" częstować nie tylko gości zagranicznych, lecz z okazji świąt czy spotkań towarzyskich nawet członków najbliższej rodziny. Ponieważ sam jestem Węgrem, mogę samokrytycznie powiedzieć, że przedstawiciele mojego narodu generalnie charakteryzują się dużo większym „szowinizmem" kulinarnym niż Polacy. Na Węgrzech często brakuje ciekawości poznawania innych kultur, w tym także innych kuchni i nieznanych dań. O dziwo, Węgrzy mają na ogół mniejsze problemy z zaakceptowaniem naprawdę egzotycznych dań (np. chińskich czy japońskich) niż dań pochodzących z naszego, środkowo-wschodnioeuropejskiego kręgu kulturowego[11]. Z tych wszystkich spraw należy jednak zdawać sobie sprawę w co-

[10] Np. w Instytucie Balassiego w Budapeszcie, www.balassi.hu (dostęp: 3 marca 2016).

[11] Zdarzało się nieraz, że moi (węgierscy) studenci polonistyki podczas kilkumiesięcznych staży naukowych w Polsce odżywiali się wyłącznie konserwami przywiezionymi z Węgier lub sami przygotowywali w akademikach „węgierskie" jedzenie. Oczywiście były też osoby, które bardzo polubiły sztandarowe, tradycyjne polskie dania, ale na przestrzeni kilkudziesięciu

Pobrane z czasopisma Artes Humanae **http://arteshumanae.umcs.pl**
Data: 26/04/2024 11:34:05



dziennych kontaktach polsko-węgierskich niezależnie od tego, że w świecie globalizacji wszystko szybko się zmienia.

Wyżej nakreślone przekształcenie programów kształcenia dałoby szansę na zwiększenie zainteresowania prowadzonymi przez nas studiami. Wraz z wyeliminowaniem z programów sporej części tradycyjnych, teoretycznych przedmiotów filologicznych niby otwarta pozostaje kwestia „naukowości" i wychowanie przyszłej kadry naukowej. Cel ten można by zrealizować na studiach doktoranckich, do których najbardziej zdolnych (i chętnych) słuchaczy należałoby przygotować w ramach indywidualnego toku studiów i spersonalizowanych projektów umożliwiających mobilność studentów w kraju i za granicą. Indywidualnego traktowania wymagałyby tak samo osoby, które zamierzają zająć się przekładem artystycznym. Wiadomo, że taki projekt jest w stanie budzić skrajne emocje i sporo zastrzeżeń ze strony władz uniwersytetów i samej kadry naukowej przyzwyczajonej do tradycyjnego kształcenia filologicznego, nie mówiąc o wymogach akredytacyjnych dotyczących minimum programowego. Obecne warunki pokazują jednak, że czas na zmiany.

**Summary:** The article discusses the issue of the need for changes in the curricula of the philologies of smaller languages, what Polish philology means in Hungary and what Hungarian philology is in Poland. The author's comments are based on many years of professional experience gained at universities in Hungary and Poland, while teaching and conducting research in these philologies. The need to modify the curriculum is due to the general crisis of philological training and the fact that at the time of connecting our countries to the European area of education it was unclear what competences would be required in a bachelor's and a master's degree (apart from the evident cases such as teacher training).

The current university programs, particularly at the undergraduate level, include "unnecessary" amounts of theoretical knowledge at the expense of practical knowledge on geography, culture, contemporary and broadly defined cultural competences. In the author's opinion, the new programs should place less emphasis on "classical" areas of philology, including historical linguistics and the history of the literature of 11th to 18th centuries.

**Key words:** Hungarian philology, Polish philology, curricula of philologies of smaller languages

lat stanowią one zdecydowaną mniejszość. Wyjątek stanowi oczywiście także pracujące na uczelniach grono polonistów węgierskich silnie związanych z każdym przejawem tzw. polskości.